

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

26-go maja: Filipa Neryusza.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 52

Zachód słońca:

godz. 8 minut 3

Jmiona słowiańskie:

26-go maja: Wicemil.

Kłamstwa socjalistów.

Socjaliści nasi nie cofają się przed niczem, jeśli im się usuwa grunt pod nogami. Na Śląsku dotychczas mimo wieloletniej agitacji nie zdobyli ani jednego mandatu, choć w tej swej „robotcie” nie przebierali w środkach. Liczba głosów socjalistycznych podczas ostatnich wyborów na Śląsku nawet się na ogół zmniejszyła.

Widząc teraz, że postowie polscy tak w sejmie jak w parlamencie energicznie bronią robotników naszych, socjaliści chcieliby przekręcaniem i kłamstwami podkopać rosnące z dnia na dzień zaufanie robotników polskich do Koła polskiego, które dało dowody na to, cośmy mówili już dawno, że Polaka, a więc robotnika polskiego również, tylko bronić może Polak. Wszyscy robotnicy, którzy czytają gazety polskie, mogą sobie wyrobić sąd o tem, czy postowie polscy bronią robotnika naszego, lub czy też zamierzali swoje obowiązki, lub przeciwko interesom robotników przemawiali. Gazety polskie ogłaszały dosłownie mowy posłów naszych, dla tego ludzie rozgarnięci i sumiennie czytający gazety nasze sami mogą ocenić i krytykować działalność posłów polskich w Berlinie. Tylko głupi i zbalamuceni, którzy za świętą prawdę uważają brednie, wyśniewane w „Gazecie Robotniczej”, mogą wyzywać na posłów polskich. Stwierdzamy tylko goły fakt, że w obronie robotników polskich przemawiali tylko postowie polscy, bo socjaliści ani pary z ust nie puścili. Socjaliści naszym sprawą wielkie nieprzyjemności to, że postowie polscy tak dzielnie bronią ludu biednego, że każdy rozsądny robotnik może się teraz przekonać, że najlepszym obrońcą jego jest poseł polski, a nie socjalista, ani centrowiec, ani też narodowy liberal. Socjaliści nie otworzyli ust w obronie polskiego robotnika, powtarzamy to jeszcze raz, narodowy liberal Voltz zwalczał robotników bardzo mocno i twierdził, że mają się tak dobrze jak Adam i Ewa w raju, centrowcy, chociaż tam mają Faltinów, Królików, Moritzów albo wcale nie mówili, albo też bronili pisarzy sądowych, żądali dla pańskich dzieci gimnazjów jak dr. Moritz.

Lecz mimo to „Gazeta Robotnicza” wciąż napada na Koło polskie. Dla czego? Dla tego po prostu, że Koło polskie dobrze broni ludu polskiego, że przez to wpływ socjalistów maleje, gdyż ludowi otwierają się teraz oczy. Autor wszystkich tych bredni wędruje wciąż po świecie jak wieczny żyd i tam z Berlina lub z Westfalii ciska swoje zatrute kłamstwem strzały na posłów polskich. Rozprawimy się dobrze z jego kłamstwami. Dziś występujemy tylko energicznie przeciwko wywodom mówcy na wiecu w Szarlotenbursku, opisanym w ostatnim numerze „Gazety Robotniczej”. Mówił p. Jerzy Haase tam o „Wychodźstwie polskiem i zadaniu na emigracji”.

Wychwalał tam pod niebiosami niemieckich socjalistów za to, że w parlamencie przestawali przeciwko nowemu prawu osadniczemu i niby tem chciałby ludowi polskiemu udowodnić, że socjaliści bronią ludu polskiego. Prawdą jest, że socjalista Stadthagen przemawiał przeciwko prawu nowemu w parlamencie, pisał o tem w „Górnosłazaku”. Ale

czy socjalista ten mówił w obronie Polaków? Bynajmniej, on mówił w interesie własnym. Jeżeli rząd pruski dziś robi prawo wyjątkowe dla Polaków i prawo to łamie konstytucję państwa, to każdy Niemiec, który dba o to, aby konstytucja państwa była nietykalna i prawa ludu nienaruszone, musi potępiać takie zamiary rządu. Albowiem co spotyka dziś nas, może spotkać jutro socjalistów, a pojutrze wolnomyślnych i t. d. Tak rozumiejąc sprawę, przemawiali przeciwko nowemu prawu i centrowcy i wolnomyślni i socjaliści. Nie dla naszych pięknych oczu to czynili, lecz w obronie własnej skóry. Dalej p. Haase i „towarzysze” jego napadają na Koło Polskie, że nie broniło dostatecznie robotników rolnych. Jest to nieprawdą, bo postowie polscy protestowali przeciwko obchodzeniu się pracodawców i rządu z robotnikami rolnymi i żądali zniesienia przepisów, które zabraniają rolnym robotnikom się łączyć w związki zawodowe, pozwalają na kary za udział w znowie i t. d.

Dalej twierdzi p. Jerzy Haase, że Koło polskie w sejmie pruskim uchwaliło głosować za pogorszeniem stosunków prawnych, popierając wniosek konserwatystów o ukaranie więzieniem osób, namawiających do opuszczenia pracy.

Ani słówka prawdy w tem twierdzeniu nie ma, bo ani Koło sejmowe, ani komisja parlamentarna jego żadnej uchwały takiej nie powzięły, a wiadomo, jaka pojawiła się w gazetach, była fałszywa. Wiemy to z źródła zupełnie wiarogodnego. Możemy tylko jeszcze nadmienić, że głosowania nad prawem jako takim wogóle jeszcze w sejmie nie było, gdyż prawo zostało odesłane do komisji i tam jeszcze spoczywa. Dalej możemy zaznaczyć, że Koło polskie nie tylko będzie głosowało przeciwko wnioskowi konserwatystów, gdy nowe prawo wyjdzie z komisji, ale nawet przemawiać będzie energicznie przeciwko niemu. Coż więc chcą socjaliści ze swemi bredniami? Ani żdźbła prawdy nie ma w ich twierdzeniach. Macą wodę, aby w niej mogli łowić głupie rybki.

Dalej czepia się p. Haase pana dr. Dziembowskiego za mowę, którą wygłosił na zebraniu centralnego towarzystwa gospodarczego w Poznaniu. Panu dr. Dziembowskiemu jako człowiekowi prywatnemu wolno mówić, co mu się podoba, lecz jako posłowi nie wolno mu mówić niczego, co by się nie zgadzało z uchwałą Koła.

Jeżeli się na coś nie zgadza, wolno mu wstrzymać się od głosowania, ale stanowisko polityczne Koła zależne jest zawsze od większości. Koło nie jest zarządem partii socjalistycznej, który wciąż wybitnych socjalistów stawia przed sąd, bojkotuje, głodzi, jak to czynią z Bernhardem, Braunem lub posłem Bernsteinem dla tego, że mają zdanie inne i nie wierzą w rewolucję socjalistyczną, nie chcą obiecywać robotnikom pieczonych gołąbków, bo wiedzą, że to jest kłamstwo. Przecież i u socjalistów są zdania nieraz podzielone, a mają przecież nawet posła, który oświadcza się zawsze za clami ochronnymi, przeciwko którym walczą socjaliści tak jak my. Czy nam się kiedyś niło twierdzić, że socjaliści chcą podrożyć chleb robotnikowi?

Widzicie, kochani rodacy, jakimi to sztuczkami i kłamstwami wojują

socjaliści, aby tylko łapać lud polski w sidła swoje.

Artykuł niniejszy prosimy podawać znajomym a szczególnie tym, którzy ulegają balamuctwom „Gazety Robotniczej”, aby się dowiedzieli prawdy.

Dalej p. Jerzy Haase i jego towarzysze „protestują” jeszcze z pogardą przeciwko zachowaniu się Koła Polskiego w dyskusji parlamentarnej o szykanowaniu zagranicznych poddanych. Wyrazów pogardy, hańby, oburzenia i t. d. nigdy nie brak na wiecach socjalistów. Oni sami zawsze przedstawiają siebie jako świętych a wszystkich innych jako łotrów, wyzyskiwaczy, wsteczników i t. d. Prosimy czytelników naszych, aby sobie przypomnieli, jak to było z owymi zagranicznymi poddanymi? O kogo to chodziło? Chodziło nieomal wyłącznie o paniczów, którzy mieli tak piękne nazwiska jak Mandelstamm, Silberfarb, Gamponader, Leckfett i t. d. Wierzmy bardzo chętnie, że p. Haasego bardzo ściśle wiąże stosunki z tymi panami, ale my Polacy z nimi nic wspólnego nie mamy, przeciwnie, żydowie ci pochodzą niemal wszyscy z Litwy i Rusi, a tam w domu na ziemi polskiej odznaczają się tem, że są apostołami kultury moskiewskiej i przyczyniają się do rusyfikowania krajów naszych. W obronie takich ludzi Koło Polskie nie ma obowiązku występować, a zresztą zachowanie się tych żydów w Berlinie było potem tak skandaliczne, że nikt ich ze spokojem szeniem w obronę brać nie mógł. Zresztą Koło Polskie nieraz już przed socjalistami brało w obronę zagranicznych poddanych, jeśli chodziło o lud polski, zmoskwiczonych żydów Polacy bronić nie mogą. Pod koniec możemy tylko wyrazić zadowolenie swoje z tego, że Koło Polskie nie przyłączyło się do akcji socjalistów w obronie tych żydów, musimy powiedzieć, że Koło postąpiło sobie mądrze, bo socjaliści całą kampanię przegrali i sromotną ponieśli klęskę, której nawet p. Bebel zapobiedz nie mógł. Cały materyał, jaki przedstawił, okazał się nieprawdziwym, a gdyby rząd był operował zgrabnie i mądrzej, klęska socjalistów byłaby jeszcze większa. Tak się te sprawy mają. Prosimy raz jeszcze przyjaciół naszych, aby ten artykuł podawali wszystkim tym, którzy wierzą jak w ewangelię św. w brednie „Gazety Robotniczej”. Niechaj się przekonają o przewrotności socjalistów i o środkach, jakimi zwalczają posłów polskich, których pracę lud nasz w znacznej większości uznaje z wdzięcznością.

Mowa posła dr. Dziembowskiego,

wypowiedziana w sejmie pruskim dnia 11-go maja przy obradach nad nowelą kolonizacyjną.

(Dokończenie).

Mości panowie, chciałbym być jak najbardziej obiektywnym, przynajmniej, że po stronie polskiej istnieje bojkot, przynajmniej do bez ogródek, ale również istnieje bojkot po stronie niemieckiej. A więc bojkot jest: to jest faktem, z którym tak Polacy i Niemcy winni się liczyć. Zbadanie kwestyi, kto rozpoczął bojkot, jest nader trudne.

Ale to chciałbym rządowi podać do rozważ, że bojkot objawił się po raz pierwszy po r. 1886. To jest ciekawa

data pruskiej ustawy kolonizacyjnej, która wywołała bojkot po stronie Polaków, broniących się przeciw ustawom wyjątkowym i która naturalnie poparła też znowu bojkot niemiecki; tak przyszło do ogólnego bojkotu. Dokładnie liczbami nie można sprawy dowiedzieć, podobnie jak przy wielkich bijatykach sąd w regule nie może stwierdzić, kto zaczął. W ten sposób tworzy się prawdziwie nieznosne stosunki, które pogarszają mowy ministrów, wzywających do walki przeciw Polakom.

(Bardzo słusznie.)

Na dawód tego, że słowa, których panowie ministrowie mianowicie w tej izbie używają, osobiście rodzą owoce i wprost nieznosne wytwarzają stosunki, chciałbym wskazać tylko na jeden przykład. Panowie czytaliście o tem prawdopodobnie już w gazetach. W najprzedniejszej niemieckiej restauracji w Poznaniu polskie towarzystwo rozmawiało po polsku; ci panowie zapłacili co się należało i odeszli, tylko jeden pozostał i czytał dalej gazetę. Przy stole sąsiednim było towarzystwo niemieckie, z którego jeden pan przychodził do czytającego gazetę i mówi: „Jak pan śmiało tu mówić po polsku?”

(Słuchajcie, słuchajcie!)

Ztąd powstała wieka bijatyka, przy której obojgu panów musieli bronić gospodarz i kelnerzy. Oto macie panowie owoce wzywania ze strony ministrów do walki przeciw polonizmowi. To nie działa się w destylacji, tylko w najprzedniejszym lokalu niemieckim. Ztąd widzicie, m. p., jak osobiście pojęcie o dobrych obyczajach panuje w tych kolach!

(Słuchajcie, słuchajcie!)

Wczoraj pan minister odnośnie do bojkotu wśród lekarzy użył słowa: „Bezczelność”. Na to chciałbym panu ministrowi tylko to odpowiedzieć: W prasie konserwatywnej czytamy ciągle skargi na to, że ton parlamentarny, mianowicie w parlamencie podupada, stosując się niejako do tonu socjalnej demokracji, że używane wyrażenia nie zawsze są parlamentarne. Ale cóż na to powiedzieć, jeżeli pan minister chce takiemu słowu jak „bezczelność” wyjednać w tonie parlamentarnym prawo obywatelskie?

(Bardzo słusznie!)

To oddaję pod sąd wysokiej izby. Jestem atoli także obiektywny i muszę powiedzieć, że w tym razie muszę zasłonić samego ministra i przeprowadzić obronę jego osoby. Pan minister był wczoraj widocznie wzburzony. Dzień wczorajszy przyniósł rządowi moralną porażkę,

(wieka prawda!)

i wskutek tego pan minister może w pewnym zakłopotaniu nie znalazł słów właściwych: spodziewać się należy, iż dzisiaj skorzysta z sposobności, aby słowa te cofnąć i ulagodzić.

Nie chcę wnikać w materyjalną stronę kwestyi lekarskiej, ale mości panowie, jeżeli ktoś się osiedla, premionowany jedynie przez państwo dla tego, by pozbawić innych kolegów chleba, spowodować bojkot przeciw jednemu z kolegów, to nazywam to niekoleżeńskim postępowaniem i wedle moich zasad, to uwłacza honorowi stanów takich, jak zawód lekarzy i adwokatów i także sąd honorowy adwokacki kilkakrotnie wyraził podobne zasady. Jeżeli polscy lekarze wtenczas podnoszą pro-

test przeciwko tym kolegom i przeciw systemowi premiowania i żądają kary dyscyplinarnej, to trzeba odczekać, jak postąpi władza. Ale takiej procedury nie można było żadną miarą określić takim wyrażeniem jak się to stało.

(Wielka prawda! w Kole polskiem).

Pan minister Hammerstein wskazał wczoraj na polskie niebezpieczeństwo. M. p., to w istocie jest okoliczność, która może z ogólnego państwowego punktu widzenia mogła dawać prawo do jakichś ustawodawczych przepisów wyjątkowych. Konstytucja pruska posiada nawet przepisy, dotyczące stanu oblężenia w razie niebezpieczeństwa, grożącego państwu i dla tego należy i te słowa p. ministra Hammersteina poddać krytyce.

Chciałbym przytem skonstatować, że wskazywanie na Rosyę z jego strony było bardzo nieodpowiednie. Stosunki rosyjskie i stosunki polskich poddanych w Rosji świadczą o czemś wręcz przeciwnym. Panie ministrze, mogę pana zapewnić, że także Polacy w Rosji są odmiennie traktowani. I tam język ojczysty doznaje ucisku i oni mają do cierpienia w skutek obecnego systemu rządów w Warszawie: są oburzeni na traktowanie, jakiego doznają. A jednak, gdy Rosya znalazła się teraz w potrzebie, gdy Rosya wyruszyła na wojnę, co uczyniła tamtejsza ludność polska, jakkolwiek miała także wszelki powód do wzburzenia? Spełniła swoją powinność obywatelską w pełnej mierze i w wojsku rosyjskiem na polach walki w Chinach i Mundżuryi znajduje się co najmniej 30 procent Polaków.

Ze to wojsko było się dzielnie, że Polacy nie ustępowali, lub się nie usuwali w jakibądź sposób, to potwierdzają panom w zupełności referaty urzędowe. Z nich możecie panowie przekonać się, jak to my, pomimo złego traktowania, — jesteśmy jednakże obowiązkowymi poddanymi i jak poważnie traktujemy obowiązki poddanych, gdy mimo traktowania, jakiego doznajemy, w ten sposób pomagaliśmy w razie potrzeby cesarstwu rosyjskiemu. Niechże i pan minister dla tego cofnie część swych zarzutów, jakie podniósł przeciwko nam. Zmierzał on do tego, jakobyśmy właściwie chcieli wywołać rewolucję. Nie, tak naiwnymi nie jesteśmy, panie ministrze; znamy potęgę państwa, potęgę militarną i organizację państwowej zanadto dobrze: wiemy dobrze, że orężem w ten sposób nie dokona się niczego i dla tego muszę powiedzieć, że wszystkie jego dalsze wywody o wojsku polskiem w Chicago, o niebezpiecznych polskich zastępach w postaci związków sokolskich, o naszej całej lidze narodowej, były tego rodzaju, że nie mogły żadną miarą wykazać niebezpieczeństwa dla Niemczyzny i dla Niemiec. Gdy minister zaczął mówić o owej wielkiej armii polskiej w Chicago i o Towarzystwach Sokółów, pomyślałem, że referaty jego musiał mu przysłać jakiś nielarz. (Wesołość!)

Ale nie. Dla tego dziwić mi się przychodzi, że pan minister spraw wewnętrznych, a zatem właściwie minister policyjny par excellence, mógł tutaj tonem przekonania kreslić niebezpieczeństwo z tego rodzaju informacji.

M. p., koniecznie na tem moje wywody i mogę powiedzieć, że po wszystkich przemówieniach, jakie słyszałem tu w Izbie, powziąłem nadzieję, iż w komisji zostanie ustawa przetrzyana z gruntu, albo też może nie powróci więcej.

M. p., koniecznie, wyrażając nadzieję, że panowie przekonacie się o słuszności zdania: *Miejsca mu ziemia dla wszystkich, nówel dla Polaków.*

(Brawo! w centrum, na lewicy i w Kole Polskiem).

Protest Watykanu.

Pismo, jakie sekretarz papieski, kardynał Mery del Val, wysłał do rządu francuskiego z protestem przeciw wizycie prezydenta Loubeta w Rzymie, a w odpisie rozesłał gabinetom europejskim, jest objawem doniosłym z dwóch względów: po pierwsze jest może wstępem nawet zupełnego zerwania pomiędzy Watykanem a Francją, powtórnie stoi w sprzeczności z dotychczasowymi pogłoskami o pojednawczości Piusa X. wobec Włoch oficjalnych. Gdyby bowiem papież miał zamiar pogodzić się, choćby tylko milcząco z dokonany

stanem rzeczy, nie protestowałby przeciw wizycie Loubeta, a jeżliby w takim razie protestował, to chyba po to tylko, aby za każdą cenę uzyskać pozór zerwania z rządem francuskim. Tę jednak przypuszczać niepodobna, a więc protest Watykanu trzeba chyba uważać jako oświadczenie się Piusa X. za dotychczasowym stanowiskiem papieża co do państwa kościelnego.

Na każdy sposób pismo kancelarii papieskiej jest dokumentem politycznym, na który się może nieraz powołać wypadnie, dlatego bez względu na to, jak wypadnie je ocenić jako krok polityczny, przytaczamy powyżej dosłowny jego tekst wedle paryskiej „Humanité”.

„Dan w Watykanie 28 kwietnia 1904.

Przybycie do Rzymu w formie oficjalnej p. Loubeta, prezydenta Republiki francuskiej, celem oddania wizyty Wiktorowi Emanuelowi III, było zdarzeniem tak wyjątkowej wagi, że Stolica św. nie może jej przepaścić bez zwrócenia nań uwagi rządu, który wasza ekscelencja reprezentuje.

„Prawie nie potrzeba przypominać, że naczelnicy państw katolickich, złączeni tyłu węzłami szczególnymi z najwyższym pasterzem kościoła, mają obowiązek zachowywania dla niego większych względów, niżli monarchowie państw niekatolickich, w sprawach, dotyczących jego godności, jego niezawisłości i jego praw nieprzedawnionych. Ten obowiązek, uznawany dotychczas i przestrzegany przez wszystkich, nie stoi w sprzeczności z najważniejszymi interesami politycznymi, względami na sojusze lub pokrewieństwo, a nie był zaprzeczony dotychczas przez pierwszego urzędnika Republiki francuskiej, który nie mając żadnego z owych motywów specjalnych, przewodniczy nadto narodowi, który łączy tradycje a jak naciśnięte węzły z pontyfikatem rzymskim, korzysta z wzajemnego paktu ze Stolicą św. z przywilejów uznanych do obszernej reprezentacji w kolegium świętem kardynałów, a w skutek tego w dziedzinie kościoła powszechnego, wreszcie przez szczególniejsze względy piastuje protektorat interesów katolickich na Wschodzie. W skutek tego, jeżliby którykolwiek z naczelników państw katolickich wyrządził ciężką zniewagę najwyższemu kapłanowi, przybyszemu do Rzymu, to znaczy w miejscu samem siedziby pontyfikalnej i w samym pałacu apostołskim temu, co wbrew wszelkim prawom, dźwierz swą władzę cywilną i ogranicza przez to Stolicę świętą w koniecznej wolności i niezawisłości, to zniewaga nie byłaby tak wielką jak ze strony prezydenta Loubeta. A jeżli pomimo tego nuncjusz papieski pozostał w Paryżu, to przyczyny tego są bardzo poważne i są czysto specjalnej natury.

„Deklaracja złożona w parlamencie francuskim przez p. Delcassę, nie może zmienić ani charakteru faktu, ani jego znaczenia — deklaracja, wedle której owo złożenie wizyty nie miało żadnego zamiaru wrogiego względem Stolicy św. Zniewaga bowiem złożona jest nierozdzielnie z samym aktem, zwłaszcza, że Stolica św. nie zaniechała zwrócić na to uwagi owego rządu.

„A opinia publiczna, zarówno we Francji jak we Włoszech nie przeoczyła charakteru ubliżającego tych odwiedzin, świadomego usiłowania ze strony rządu włoskiego osłabienia tym sposobem praw Stolicy św. i obelgi uczynionej jej godności i prawom, których ona strzeżenie i obronę uważa za swój obowiązek zasadniczy, w interesie katolicyzmu i świata całego.

„Ażby więc fakt tak bolesny nie mógł stanowić jakiegos precedensu, Stolica św. ujrzała się zmuszoną do wystosowania przeciw niemu protestu jaknajformalniejszego i jaknajjawniejszego, a podpisany kardynał sekretarz stanu z polecenia jego Świętobliwości informuje niniejszem o nim waszą ekscelencję, prosząc go aby tekst niniejszej noty zechciał podać do wiadomości rządu w... Korzystam przytem ze sposobności, aby zapewnić waszą ekscelencję o niezmiennych... itd.

Kardynał Merry del Val.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka”

Polska.

Zabór pruski.

Wielki wiec protestujący ma się odbyć niebawem w Poznaniu — pisze „Goniec Wielkop.”. Wiec ten będzie miał charakter ogólnopolski, a udział wezmą w nim wszystkie stany bez względu na przekonania polityczne.

W odpowiedzi na pytanie, czy wiec takie protestacyjne odnosi jakibądź skutek, odpowiada słusznie „Goniec”: „Przewidzieć nie trudno, że wiec protestacyjny nie wywrą ani na rząd, ani na sejm wrażenia, że nie przeszkodzi uchwaleniu projektu. — Ale też nie o to chodzi, bo myśmy za słabi, nawet choćby z pomocą centrum, w którą nie wierzymy, aby mógł przeszkodzić przyjęciu projektu, sprzeciwiającego się konstytucji i wyjmującego nas z pod prawa. Chodzi o to, aby te warstwy naszego społeczeństwa, których nowe prawo niewielej dotknie, miały jasne pojęcie o jego istocie, bo tylko wtenczas będą wiedziały, jak postępować, aby ostrza jego najskuteczniej mógł unikać.

I właśnie pod tym względem wiec protestacyjny ma doniosłe znaczenie.

Czas jest krótki, lecz jeszcze zanim projekt stanie się prawem, możemy zdążyć urządzić wiele wieców w całym kraju. Wielki wiec poznański da z pewnością dyrektywę należytej pod tym względem. — Należy się starać o to, aby wiec poznański wypadł jak najświetniej, do czego przyczynić się powinien każdy Polak, odczuwający krzywdę, jaka nam się stanie, gdy projekt osadniczy będzie prawem.

Zniesione wyroki.

Publiczne zebranie zwołali dwaj Polacy. Sala była zapelniona. Ponieważ jednak na oznaczoną godzinę nie nadeszła odpowiedź z policyi, zebranie się nie odbyło, a uczestnicy rozeszli się do domu. Nikt by nie przypuszczał, że może z tego wyniknąć proces. A jednak tak się stało. Policya, opierając się rzekomo na ustawie o stowarzyszeniach, wytoczyła proces nie tylko owym Polakom, ale także właścicielowi sali. Wszyscy trzej w pierwszej i drugiej instancji zostali zasądzeni. Natomiast najwyższy trybunał pruski (kammergericht) uwolnił ich, wywodząc, że nie mogą być karani za zebranie, które się nie odbyło.

Ciekawy proces

toczył się w czwartek przed izbą karną w Grudziądzu przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Gaz. Grudziądzkiej” p. Ziolkowskiemu. W listopadzie r. z. znalazł p. Ziolkowski w bydgoskiej „Ostdeutsche Rundschau” wiadomość, że czeladnika kolodziejskiego Jana Borsiga aresztowano pod zarzutem kradzieży kołowców i przejął ją do „Gaz. Grudz.”. Kiedy następnie gazety niem. odwołały tę wiadomość, p. Z. także umieszczył sprostowanie. Pan Borsig mimo to stawiał przeciwko p. Ziolkowskiemu wniosek o ukaranie. Prokuratura bydgoska odrzuciła wniosek, polecając mu wytoczenie skargi prywatnej, natomiast prokuratura grudziądzka podjęła tę sprawę i wytoczyło p. Ziolkowskiemu proces. Po załatwieniu zwykłych formalności, zabrał głos pierwszy prokurator p. Hagemann i wywodził: Zachodzi tutaj pytanie, czy oskarżonego należy sądzić na mocy § 165 czy § 186. Ponieważ zarzut kradzieży, uczyniony Borsigowi, okazał się niesłusznym, więc trzeba zastosować § 186. Winc oskarżonego powiększa to, że Borsig dotąd nie był karany. Czego udowodnić nie można, tego też nie trzeba twierdzić. A tutaj zarzucono Borsigowi, jakoby był złodziejem kołowców z zawodu. Dalej i na to położę nacisk, że obrażony jest niemcem. Sądzę, że gdyby on nie był niemcem, toby może „Gazeta Grudz.” tak ostro z nim nie postąpiła. Dlatego wnoszę o 100 marek kary pieniężnej. Oskarżonego bronił p. mec. Łaszewski. Sąd po niezbyt długiej naradzie ogłosił wyrok. Skazano oskarżonego na 30 mk. kary pieniężnej.

Wiadomości ze świata.

Złodziej ministrem.

Przez 5 blisko lat ministrem oświaty we Włoszech był niejaki Nasi, dzielnym liberal, wolnomularz i ulubieniec żydów. Przy końcu jego urzędowania okazało

się, że ten jegomość był pospolitym złodziejem.

Fakta zarzucone Nasieniu, są następujące:

1. Nieprawidłowe zużycowanie pieniędzy państwowych na rzecz rodzinnego miasta Nasiego, Trapani (na wyspie Sycylii, 47.000 mieszkańców), ogółem 46.050 lirów.

2. Nadmierne koszta na marki do listów; od 1888 do 1893 r. 70.000 lirów.

3. Zabrania na rzecz biblioteki prywatnej ministra, książek i wydawnictw. Zakupywanych przez ministeryum oświaty. Nasi przesłał z Rzymu do swej wili w Trapani 42 skrzynie z książkami. Prócz tego policzył kasie rządowej 15.928 lir. za oprawę 4641 książek, które sobie przywłaszczył.

4. Na koszt państwa wysłał do swej wili z Rzymu 90 skrzyń, ważących 11.000 kilogramów. Przesyłka kosztowała 2173 lirów. W skrzyniach mieściły się kosztem państwa zakupione obrazy, przedmioty sztuki, brzozy, meble, cacka i sprzęty domowe, tudzież sprzęty kuchenne.

5. Minister kupował dla siebie rozmaite przedmioty w Rzymie, Neapolu i Genui, poczem wystawiać kazał fałszywe rachunki, albo sam je fałszował niby to jako przedmioty, zakupywane na rozmaite podarunki honorowe.

6. Niesłychane koszta podróży: razem 74.884 lirów. Dziesięć dni w Medjolanie kosztowało Nasiego niby to 6.176 lirów; jeden dzień pobytu w Frascati 924 lirów; dziewięć dni w Wenecyi 4.687 lirów. Powóz w Florencyi przez dziewięć dni kosztował Nasiego 200 lirów.

7. Wypłata wsparć. Fundusz na ten cel wyznaczony, nie wystarczył Nasieniu. Wydał o 20 tysięcy lirów więcej. Wśród obdarowanych nie znalazł 787 wśród żyjących. Z funduszu stypendyów rolniczych wyposażył dziennikarzy, rozmaitych krewniaków ministra w Trapani i t. d.

8. Wreszcie nie wyrachował się Nasi z 28.621 lirów ogólnych funduszy ministeryalnych.

I taki złodziej był ministrem, a nawet miał szanse zostać prezesem ministrów!

Teraz uciekł z Włoch do Szwajcaryi, gdyż obecny rząd zdecydował się wytoczyć mu proces, umyślnie jednak odwołano rozkaz aresztowania, aby dać Nasieniu czas do ucieczki.

Wiadomości połoczne.

Śląsk.

Katowice. W ciągu miesiąca kwietnia przewieziono z Królestwa do rzeczalni obwołu przemysłowego ogółem 5026 świń, i to do Bytomia 1292, do Katowic 1240, do Król. Huty 764, do Mysłowic 681, do Tarn. Gór 434, do Zabrze 372, do Gliwic 234. Z ogólnej liczby było 104 węgorowatych, natomiast trychlin nie znalazł wogóle.

— Znany dostatecznie także w kołach polskich radca miejski Quehl, który głównie zarządzał wydziałem policyjnym, podał się do dymisji i zamierza z powodu nadwątlonego zdrowia ustąpić z swego urzędu z dniem 1-go października.

— *Chłodny maj.* Z wyjątkiem kilku dni ciepłych maj dotąd jest chłodny. Oprócz stron ujemnych mają jednak chłody majowe i strony dodatnie: przeskadzają mianowicie załęganiu się rośbactwa na drzewach owocowych, skutkiem czego ogrodnicy zapowiadają wielki urodzaj owoców.

Wielkopolska.

Poznań. Nauczyciel zabił złodzieja. W nocy z 15 na 16 b. m. włamał się złodziej do nauczyciela w Napachaniu w powiecie poznańskim, jak donoszą do „Pos. Ztg.”. Nauczyciel zbudził się na czas i udało mu się pochwycić złodzieja. Ten jednak zacięty stawiał opór. Nauczyciel zdołał się wyrwać i przyniósł siekiere, którą rozplatał złodziejowi głowę.

Kościan. We wtorek wieczorem wybuchł pożar w remizie gospodarza Rataya w Łagowie, który w krótkim czasie przybrał tak ogromne rozmiary, iż spłonęło doszczętnie 12 domów mieszkalnych, 30 stajen i 16 stodół. Wiele bydła zginęło w płomieniach. Szkody większej części pokrywa towarzystwo zabezpieczenia.

Gniezno. Umarł tutaj w czwartek rano po krótkich ciężkich cierpieniach zacny kapłan śp. ks. dr. Aleksander Dziedziński, kanonik metropolitalny, oficyał i wikaryusz generalny gnieźnieński, były profesor poznańskiego seminarium duchownego, dawniejszy proboszcz krobowski, członek dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej i miejscowych Towarzystw humanitarnych, w 65 roku.

„Dziennik Poznański” dowiaduje się, że władza duchowna godność generalnego wikaryusza w Gnieźnie w miejsce śp. ks. kanonika Dziedzińskiego powierzyła ks. prałatowi dr. Goczkowskiemu, b. regensowi seminarium duchownego w Gnieźnie.

Śrem. Ostatni jarmark był mało ożywiony wskutek zakazu dowożenia bydła, nierogacizny i drobiu. Koni sprzedano dużo i sprzedawano po dość wysokich cenach. Konie rolne przynosiły 250—300 marek, słabszy rodzaj 180—250 marek. Zrebiaki do dwóch lat sprzedawano po 150—250 marek.

Wskutek uderzenia pioruna spłonął doszczętnie dnia 16-go bm. dom mieszkalny p. Ignacego Naskręta.

Dnia 17 bm. wybuchł ogień w domu p. Andrzeja Orzechowskiego w Pyszącu. Cały budynek jest znacznie uszkodzony.

Koźmin. Tutejszy żandarm konny, będąc na urzędowej patrolu, przybył do pobliskiego Watkowa, gdzie miał sprawy swoje do załatwienia. Nie mając chwilowo konia gdzie umieścić, poprosił przechodzącego czeladnika rzemieślniczego, aby mu go przytrzymał, aż powróci. Zabawił niedługo, a wróciwszy nie znalazł ani konia, ani jego stróża, gdyż temu zachciało się konnej jazdy, więc wsiadł na konia i puścił się w świat. Urządzono natychmiast pogoń, i przydyhało nie wiadomo, czy złodzieja, czy też lekkomyślnego psotnika w Dobrzycy, który jednak z tej awanturki tak się umiał wywinąć, że znikł bez śladu, zanim go przychwycić zdołano.

Murowana Goślina. Na folwarku Antoninie spalilo się zabudowanie gospodarcze, gdzie się znajdowało 500 owiec. Szczęściem owce zdołano uratować.

Ostrów. Pan Mazur sprzedał swój dom oberżyskie Andrzejkowskiemu z Skalmierzyc za 70,000 marek. — Handlarz skór p. Kostrzewa sprzedał swój dom położony przy ulicy Wrocławskiej ogrodnikowi Guhr za 24 tys. marek.

Września. 15 letnia siostrzenica handlarza Krupskiej popadła w poniedziałek w głęboki sen i dotąd jeszcze się nie obudziła. Żyje i odżywia się jednak sztucznie, a lekarze jeszcze jej się nie dobdzili. Dziwaczę miało mieć dłuższy czas silną blednicę.

Bydgoszcz. Pan Stanisław Tomaszewski sprzedał swój dom z lokalem „Metropol” p. Hoffmanowi za 45,000 marek. P. T. dał za to realność przed pięciu laty 30,000 marek. Co spowodowało p. T. do sprzedaży, nie wiadomo, wywalczył on pełny konsens nawet do godziny 3 rano, przebrnął wszelkie instancje z policją. Szkoda dla tutejszej polonii będzie znaczna, bo lokal był bardzo popularny i wyłącznie prawie przez Polaków wiedziany.

Prezes rejencji bydgoskiej wydał rozporządzenie, zakazujące przewożenia mięsa z zabitych zwierząt w Królestwie Polskim, aby uniknąć rozszerzenia się grasiących tamże pomiędzy zwierzętami domowymi zaraźliwych chorób, jak czerwonka, zaraza pyska i racie i t.

Na

Dom Polski w Katowicach

złożyli w dalszym ciągu:

P. S. z Brynowa 50 fen. Pewien wiarus z Normahuty 50 fen., zebrane przez p. Rzepkę 3,00 mk., zebrane na weselu u p. Oleszńskiego w Hucie Wilhelminy 2,20 mk., zebrane na weselu u p. Korusa w Szopienicach 3,50 mk., kilku młodzieńców z Wesolej i z Morgów złożyło przy piwie 3,10 mk., zebrane na poprawinach weselnym w Burawie 3,00 mk. Dr. S. honorarium za konferencję od chciwego wiedz bankiera z Bytomia 3 mk. Razem dotąd 980,58 mk.

Na

Dom polski w Bottropie

złożyli w dalszym ciągu:

Na chrzcinach u p. Ignacego Procka: Akuszera Polak 1 mk., Franciszek Zgół 1 mk., Leop. Procek 1 mk., Antoni Kowol 1 mk., Józef Cyfka 1 mk., Igo Procek 1 mk., Jan Procek

50 fen., Wincenty Grobelny 1 mk., W. G. 2 mk., Na chrzcinach u p. Ignacego złożyli: Józef Sitko 5 mk., Paweł Trajacz 3 mk., Mateusz Kowalski 3 mk., Franciszek Gardyńczyk 1 mk., Jan Pluta 1 mk., Franciszek Pluta 1 mk., Franciszek Pacharzina 50 fen., dziewczyna Ludwina Antoniczyk 1 mk., Franciszek Tatarczyk 5 mk., Jan Szulczek 5 mk., Mateusz Kowalski 5 mk., Wincenty Skaba 5 mk., Jerzy Kłosok 5 mk., Jan Jakubowski 2,50 mk. Dotąd wpłynęło 770,45 mk.

Wszelkie składki na powyższy cel posyłać można pod adresem:

Jan Swoboda, mistrz krawiecki Bottrop., W.

Żnin. Na kościół w Żninie złożyli w dalszym ciągu: pp. J. Wesolek z Jaroszewa, Domowicz z Janówca, K. Chojnacki z Dortmund, F. Ziętowska z Gorzyc z prośbą o pewną łaskę, Sz. Nowak z Batenbrock w Westfalii z prośbą o zdrowie dla dziecka po 3,00 mk., Dziennik Kujawski 2,90 mk., T. i K. Wróblewscy z Spitzkowi z prośbą o zdrowie dla syna 1,50 mk., A. K. z pod Kościana, S. Kamiński z Jezewa po 1 mk., L. Kozłowski z Inowrocławia, B. Smierczalski z Łabiszyna po 50 fen., I. Mikulski z Inowrocławia, S. F. z Pakości z prośbą o zdrowie dla dziecka po 2 mk., P. Cz. i St. M. z Kcyni z prośbą o zdrowie po 5 mk., za pośrednictwem M. Nowakowskiej z Poznania: M. A. J. i A. Nowakowskie, A. Balbierz, A. Wronka, F. Borowiak, M. Oleszńska po 50 fen., J. Nowakowska, P. Grądzielska, M. Mayte po 1 mk., Kat. Now. 1,70 mk., T. N. 25 fen., S. Wierski 1 mk., wszyscy z Poznania; A. Thomas z Manili na wyspach Filipińskich 5 pesos (około 10 mk.). Bóg zapłać! Proszę uprzejmie o dalsze ofiary.

X. W. Jasinski, administrator.

Wiadomości literackie.

„Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.” Rzecz opracowana przez grono lekarzy, wydana staraniem redakcji „Przewodnika zdrowia” (Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32). — Cena z przesyłką: 30 fen. — 35 hal. — 20 kop.

Nie darmo pewien pisarz francuski wyrzekł, że „niema już zgola dzieci.” Zdanie to, odnoszące się przedewszystkiem do zwykłego sposobu życia tegoczesnej młodzieży francuskiej, stosuje się też mniej więcej i do wszystkich innych ludów, mających się za „postępowe.” Do najniebezpieczniejszych zbroczeń czasu należy niewątpliwie pochopność dzieci do wyprzedzania swego wieku, a to rzadko co do pozytywnej nauki, lecz niestety nierównie częściej pod względem szkodliwych używek. Nade wszystko popędy płciowe, właściwe wiekowe dojrzałości i to zaledwo w małżeństwie, jeżeli są rozbudzone przedwcześnie, a nawet w młodzieży jeszcze daleko nie dorosłej, przyczyniają się do takiego marnowania sił, zwłaszcza nierozwiniętych, że w chwili kiedy odczuwanie tych popędów, według praw przyrody, miało być dopiero zaczynając, — nie jeden z dzisiejszych młodzieńców już przestaje doznawać pochopu do stosunków płciowych.

W dziełku, które zamierzylismy tu ocenić, smutne następstwa wyżej pomienionych zbroczeń są wykazane w sposób bardzo wymownie pouczający i donośny. Naszem zdaniem, książeczka ta zasługuje na powszechne uznanie i na przyjęcie za nieodzowny podręcznik, jak przez samych młodzieńców, tak również i przez starszych, zdolnych wpłynąć zbawiennie na blizkie ich sercu młode dusze. Nieraz młodzieńcy ulegają zepsuciu wprost przez nieumiejętność rozróżnienia istotnych prawd od urojenia i przez nieświadomość klęsk, jakie lekkomyślne postępowanie za młodu może przynieść i na nich samych i na ich przyszłe potomstwo.

Mineły już czasy ciemnoty, kiedy czystość obyczajów zasadzano na tajemni przed młodzieżą praw przyrody; dziś przeciwnie: światło szczerze a rzęście najpewniej zastrzeżone i leczy od wszelkich zarodków zniszczenia, kwiatających się pod zatkniętymi kwiatami pokus.

Wiedza daje wolę, a wola rodzi siłę, odporną i zaczępną.

„Wobec wojny”. Głos z Warszawy przez Swojaka. Kraków 1904. Str. 58. Cena 50 hal.

Pod powyższym tytułem ukazała się na półkach księgarskich broszura polityczna, napisana w Warszawie, której autor maluje nastrój społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim w obecnej chwili, tłumaczy przyczyny tego nastroju, charakteryzuje główne kierunki polityczne w Królestwie i zasadniczy prawdopodobieństwo zmian, jakie zająć mogą w ustroju Rosji po zawarciu pokoju, zastanawia się nad warunkami, w jakich społeczeństwo polskie za kordonem mogłoby z tych zmian skorzystać dla osiągnięcia pożądanego stanu bytu. Broszura przynosi obfity i ciekawy materiał informacyjny, ułatwiający zrozumienie sytuacji obecnej w Królestwie.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg, 22-go maja. Telegram admirała Aleksiejewa do wielkiego admirała, z daty wczorajszej, donosi: W nocy z dnia 19-go na 20-go maja otrzymałem pocztą następujące sprawozdanie kontradmirała Withoesta: Dnia 15 maja rano zjawili się trzy nieprzyjacielskie pancerniki i trzy krążowniki ze wschodu. Ruchy ich spostrzeżono z Liatieszanu i ze złotej Góry. W chwili

gdy okręty te zajęły stanowisko, które okazało się, że chcą atakować Port Artura, dostreżono nagle eksplozję pod okrętem „Fuji”. Pancernik ten przystanął na chwilę, a następnie pochylał się na prawo. Spostrzeżono wiele wydobywającej się pary.

Natychmiast zbliżyły się do niego dwa krążowniki. Pancernik odzyskał stopniowo równowagę i zdawało się, że nie doznał poważnego uszkodzenia. W tej chwili zbliżył się do niego drugi pancernik typu „Szikiszima”. Nagle eksplozowała mina, w rodzaju tej, której ofiarą padł „Petropawłowski”.

Okręt zatonął w przeciągu minuty. Trzy pancerniki odjechały na otwarte morze. Krążowniki zostały na miejscu katastrofy. Wysłałem 16 torpedowców, aby niepokoiły nieprzyjaciela i zaatakowały go, gdyby się zdarzyła sposobność. „Nowik” wyruszył, aby ewentualnie poprzeć torpedowce.

W tej chwili zbliżyło się pięć japońskich krążowników i otworzyło ogień z wszystkich ciężkich dział na nasze torpedowce, które powróciły; uszkodzony pancernik znikł następnie razem z krążownikami, które podczas opisanych wyżej zdarzeń przylączyły się do eskadry. W nocy panował silny wiatr.

Nad ranem dn. 16 b. m. zbliżyły się do miejsca katastrofy trzy torpedowce, przeciw którym wysłałem „Nowika”. Torpedowce oddaliły się. Okręt, który w zatoce Keer wyleciał w powietrze, był — sądząc po wyglądzie kominów, krążownikiem. Miał on widocznie zamiar wysadzić na ląd oddział wojska. Torpedowce, które popierały tę akcję, zostały przez ogień straży nadbrzeżnej uszkodzone.

Odwrot Japończyków.

Tientsin, 22 maja. Biuro Reutera donosi z Niuczwanu. Wojska rosyjskie rozentuzymowane są sukcesem, iż przeszkodziły dalszemu marszowi Japończyków od Fengwangczeng. Uważają za pomyślną zapowiedź, że powodzenie to zostało osiągnięte w dniu urodzin cara.

Sądzą, że Rosyanie ściągali swe wojska na poł. od Liaojiang, starli się z Japończykami i odparli ich, zadając im ciężkie straty.

Londyn, 22 maja. „Daily Telegraph” donosi z Niuczwanu: Rosyanie wykonali bardzo zręczny manewr strategiczny obszedłszy Japończyków, przez co zagrażają ich dalszemu posuwaniu się na przód; skutkiem tego Japończycy musieli się cofnąć do Fengwangczeng.

Ruchy wojsk japońskich.

Tientsin, 22 maja. Biuro Reutera donosi z Niuczwanu: Według ostatnich wiadomości, armia japońska, która przeszła Jalu, maszeruje w dwóch kolumnach: jedna na Hajczeng, druga na Liaojiang.

Londyn, 22 maja. „Daily Mail” donosi z Mugden pod datą 19 b. m. Znaczący oddział Japończyków wyruszył na Mugden w widocznym zamiarze odcięcia linii odwrotowej Rosyan.

Rosyanie na Korei.

Seul, 22 maja. Konsul japoński Pieng-jang telegrafuje, że pod Andżu znaleziono 30 rosyjskich woj. Kozacy, którzy napadli na to miasto i zostali odparci, mieli 30 rannych, których z sobą zabrali.

Z bitwy nad Jalu.

Tokio, 22-go maja. General Knoki donosi: Jak obecnie stwierdzono, japońskie straty w bitwie nad rzeką Jalu wynosiły: 318 zabitych (w tem 5 oficerów) i 783 rannych, w tem 33 oficerów. Liczba pogrzebanych przez nas Rosyan wynosiła 1363. Do niewoli wzięliśmy 613 Rosyan; nadto zdobyliśmy 21 dział polnych, szybkostrzałowych 3-calowych, 8 dział maszynowych, 1021 karabinów, 63 koni, a nadto znaczne zapasy amunicji, mundurów, namiotów itd. Także w Feng-wang-czeng zabrano zapasy amunicji, mundurów i środków żywności.

Straty japońskie.

Londyn, 23 maja. „Daily Chronicle” pisze, że według nadeszłych z Tokio wiadomości z okrętami i japońskimi „Hatsuse” i „Joszimo” utonęło 900 ludzi.

Skrydłowy w Władywostoku.

Petersburg, 23 maja. Admirał Skrydłowy przybył do Władywostoku.

Anglicy w Tybecie.

Londyn, 22 maja. Biuro Reutera donosi z Giamyts: Tybetańczycy usiłowali wczoraj zabić tylną straż ekspedycji angielskiej w zasadzie, chcąc odciąć oddział, który wiozł pocztę. Anglicy rozpoczęli ogień.

Oddział otrzymał posiłki i po godzinnej walce dotarł wraz z pocztą do obozu. Po stronie angielskiej padł jeden żołnierz, trzech ranni.

Rozmaitości.

Wojna a humorystyka. Wszystkie humorystyczne pisma, które zarówno jak i pisma poważne, uwzględniają aktualności, uważają za swój obowiązek omawiać ze swego stanowiska toczącą się obecnie wojnę. Niepowodzenie floty rosyjskiej, niespodzianki, improwizowane przez Japończyków, szybko rozgrywane się sceny, czy też nużące oczekiwanie: wszystko to dostarcza humorystom wspaniałego tematu do wesołych lub sarkastycznych uwag. Oto n. p. refleksja, oparta na zręcznej grze słów: I Japonia i Rosya operują — przynajmniej dotąd — wyłącznie... minami. Ale i najgłębsze miny Rosyan rzędną wobec min japońskich. Albo tego rodzaju obserwacje: Rosyanie zwyciężają na wszystkich... liniach telegraficznych, Japonia tylko... w Korei i Mandżurji. Zdaje się, że Rosya posiada obecnie więcej zdolnych do wojny admirałów, niż okrętów. —

Pewien satyryk, omawiając kolej syberyjską, dorzuca znów, trawersując zdanie cesarza Wilhelma: „Przyszłość Niemiec spoczywa na morzu”, że przyszłość Rosji spoczywa... w morzu. Nawiązując do okrzykanej przez Rosję „walki rase”, radził ktoś, aby na najbliższy kongres higieny opracowano referat pod takim tytułem: „Zółta czarna Europy”, — przyczynek do wyświeślenia niebezpieczeństwa żółtego. I w stylu insaratowym pojawiły się ogłoszenia np. pod adresem Francji: „Panią, z którą przed kilku laty zawarłem związek, upraszam o zbliżenie się”. Knutikow. Albo: „Pieniędzy na wysoki procent potrzebuje z powodu chwilowego braku pewne mocarstwo. Oferty pod: K. Kowcow, Petersburg. A najzłotliwszem chyba jest następujące ogłoszenie: „Kupię stare okręty po cenach uniarkowanych. Wystarczy przysłać bilet — przyjdę zaraz”. *Iwan Ruski.*

Wreszcie można zanotować dowcip warszawski, że Mikołaj II zgubił marynarkę, majątki mu się utopiły i nie ma floty na sprawienie nowego garnituru. Jak z tych kilku przykładów widać, umiejętnie wykorzystano aktualność i zρέcznie podchwyciono śmieszne strony, które i w tragizmach dziejowych podobnie zresztą, jak wszędzie w życiu zdarzać się muszą.

Sprawy towarzysztw.

Bottrop. W niedzielę dnia 20-go bm. urządził Tow. „Sw. Jaka” z Tow. „Sw. Stanisła” Kostki z Bojer wspólną wycieczkę do ogrodu p. Hesse w Dellwigu, na którą Szem. członkowie jako też i rodaków z Bottropu mile zapraszają. Wymarsz o godz. 3 po południu z ul. Ring III od p. Jerzego Kłosok.

Uprasa się Szan. członków, żeby przybyli w czapkach i oznakach Tow., oraz żeby zechcieli zabrać ze sobą swe dzieci, gdyż będą mżądzone dla nich zabawy.

O jak najliczniejszą udział uprasza

Zurich.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 21 maja. Ceny targowe.

Stare ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i centach za 100 lb.	W markach i centach za 100 lb.
Pszonica biała	18,10	17,50
Pszonica żółta	18,00	17,40
Zyto	12,80	12,20
Jęczmień	13,50	12,00
Owies	12,20	11,00
Groch „Viktoria”	18,50	10,50
Groch	16,00	11,30

Siano centnar 2,40—2,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 21—23 mk.

Wyszła z druku książeczka pod tytułem „Nowy Miesiąc Serca Jezusowego dla dusz wewnętrznych”, ułożona przez ks. prałata dra Wł. Bandurskiego, w 2-jej edycji znacznie pomnożonej. Odznacza się głębokością myśli, i porusza dusze do gorętszej miłości i głębszej znajomości Boskiego Serca, jest zupełnie odrębną od książeczek tego rodzaju, dotąd wydawanych. 1-sza edycja w krótkim czasie została wyczerpana.

Cena egz. brosz. 50 fen. albo 50 hal. w (Galicji), w oprawie 70 fen. albo 70 hal. Na przesyłkę dodaje się 10 fen. albo 10 hal.

Skład u Siostr Felicjanek w Krakowie, ulica Smoleńska 2. W księgarniach dra Młkowskiego i Krzyżanowskiego; w składach P. Zajackowskiego i Angerabajsa w Krakowie.

Meble,

lustra i sprzęty wyściełane za gotówkę i spłatę ratami

po najniższych cenach.

Oglądanie bez przymusu do kupna.

Ceny niższe od wszelkiej konkurencji.

Adolf Lewin, interes meblowy, Król. Huta, ul. rynkowa 3, narożnik rynku.

David Markus, Katowice, Rynek, narożnik ul. zamkowej. Schloss-Str.

Nadeszła elegancka
garderoba na wiosnę dla panów i chłopców.

Na wesola
bardzo wielki wybór ubrań ślubnych.

Ubrania podług miary,
po znanych niskich cenach, ogromny wybór w naj-
nowszych niemieckich i angielskich materyach.

Baczność!

Baczność!

Neumanna kołowce „Germania“ i koła „Stahlrad“ są najlepsze.

Zupełnie tanie, lecz dobre koła, także na odpłatę.

Latarki, dzwonki, węże oraz wszystkie przybory do kołowców
po nadzwyczaj niskich cenach.

Reparacje wykonuje się w własnej pracowni, dobrze, tanio i jak najprędzej.

Łöbinger & Simenauer, Bytom, ul. Dworcowa 14 (Bahnhofstr.)

Najbliższy dzień na marki rabatowe

Towarzystwa Rabatu towarowego
(Waren-Rabatt-Gesellschaft G. m. b. H.)

jest

w Gliwicach
ul. Wilhelma 43
w piątek, 27-go
maja 1904.

w Zabrze,
ul. Następcy tronu 24
w sobotę, dnia
28 maja 1904.

w Król. Hucie,
ulica Cesarza 49
w wtorek, dnia
31 maja 1904.



Należy przy wszystkich zakupach żądać
tylko zielonych marek rabatowych.

Pomiędzy każdymi 10 markami gratisowymi po-
winna się znajdować większa liczba pobieranych marek.

Na sezon budowlany polecam

I tregry,

najlepszy opolski cement portlandzki, gips
trzciny do sufitów

po najniższych cenach.

Wszelkie artykuły dla ślusarzy, stolarzy i instalatorów
oraz wszelkie sprzęty domowe i kuchenne.

B. Guttman, następca

Katowice,

ulica Grundmanna 19.

Laurahuta-Siemianowice.

Największy skład

mebli i sprzętów wyściełanych,

dywanów, portyer, kołder pikowa-
nych, żelaznych łóżek, wózków dla
dzieci, wózki na lalki, małe wózki
z drabinami i z skrzynią.

Pierwszy i największy na miejscu

skład trumien.

Trumny drewniane i metalowe.

Chętnie pozwalam na oglądanie składu bez przy-
musu do zakupu.

Jan Nijka, mistrz stolarski.

J. Malczewski (dawn. Postrach i Ska.)

Katowice, ulica Pocztowa 8
poleca swój bogato zaopatrzony

Skład cygar i papierosów.

Kto zakupi u mnie za 1 mk.
towaru otrzyma, póki zapas starczy

za darmo

elegancki, praktyczny podarek.

Czy można wyleczyć
krzywy wzrost?
Brozurę o skutecznym leczeniu krzywego
wzrostu w każdym wieku na podstawie 20 let-
niego doświadczenia w zakładzie wysyła za
poprzedn. nadesłaniem 1,50 mk. i 20 fen. portor.
Paschen's orthopädische
Heilanstalt
DESSAU i. Anhalt.

Budowniczy

Robert Pietruszka,

w Laurahucie, ul. Graniczna 3

poleca się do wykonania wszystkich

w zakres budownictwa wchodz. prac technicznych,
jako:

szkiców, rysunków, statycznych obliczeń,
kosztorysów itd. dalej do dozoru przy
budowlach, do wykonania robót szach-
ciarskich, murarskich, ciesielskich i innych
prac oraz całkowitego wykonania prze-
budowań i nowych budowli.

Polecam się również do dostarczania
wszelkich materiałów budowlanych jako
cegły, wapna gaszonego, piasku i t. d.
Własna piaskownia.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel

skład żelaza

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

poleca do budowl:

wszelkie artykuły budowlane:

żelazne belki, gwoździe, cement, gips,
trzciny, taktury (pape), okucia do okien i drzwi
po najniższych cenach.

Polecamy:

Książkę Jubileuszową

ku uczczeniu

50-lecia ogłoszenia dogmatu

„Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny“

48 stron w okładce z obrazkiem 10 fen.

Wydawnictwo **K. Miarki w Mikołowie.**

Nabyć można w wszystkich księgarniach i u pp. agentów.

Papier listowy z polskimi napisami.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“
„Szczęść Boże!“
„Błogosław Boże naszą pracę!“
„Jednością silni!“
„Ufajcie w Bogu!“

Napisy są na dobrym listowym papierze ozdo-
bione eleganckimi winietami.

I mapa 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Przy zamówieniu 10 map dajemy i darmo i prze-
syłka franko. Adresować prosimy krótko:

„Głonoślazak“ Katowice.

?
Kto chce tanio i do-
brze kupić nowe
pierze
darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny,
wsypy i paszwy,
największego śląskiego
składu pierza
M. Jęrzberga
w Zabrze,
lub niech pisze o próby.
Odplata dozwolona.
Pile
w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Gussa.
w Gliwicach
obok starego Kościoła
(Kloster-Apotheka).

Polski zakład
dentystyczny

Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.

W. Gkucz,
leczy, plombuje,
wprawia i wyrywa
zęby bez bólu.

Katowice
wszystkie przy-
bory dostaw-
niamy
Hans Gromo, lekarz pę-
poszuk. zastępcę, Kariologii gratis

Która pani od nich nauki
polskiego czytania i pi-
sania. Oferty do ekspedycji
„Głonoślazak“ Katowice, numerem
587.

Dom

Winnicy z 4 morg. pole-
z ogródkami i chłodem z po-
wodu przesiedlenia do zar-
do sprzedania. Bliższe wiad.
udzieli

Wincenty Kasta, Kamień
(Stara G. Beerfeldt Kr. Rybnik)

2 czeladzi krawieckich

przyjm. na stałe i raz-
zatrudn. do

Piotr Lysczak,
Różn. - Szopienice
ul. Dworcowa 4.

Jedynie polskie czasopismo
poświęcone całe

Królowej Różańca św.

wychodzi już VII rok w Galicy-
we Lwowie K. OO. Domin-
kanów, raz na miesiąc.
Cena: za przedpłatę w
nosi 1 markę z przesyłką po-
tową

Grzyby

litewskie lub karpackie.
całe nie krajane, a więc nie
falszowane. Ta. mk. 2,50. IIa
2,10. IIIa 1,65. IV 1,30 za 100.
Przy odbiorze 10 sztuk, prz-
płatnie wraz z ceną i portu-
rym i bez dalszych kosztów
poleca

Dom handlowy
Stanisław Gurgul
w Krakowie.

Najtańsze źródło dla kupujących
ubrania dla panów i chłopców

Alfred Blumenthal,
Bytom, Rynek,
narożnik ulicy Krakowskiej.

Młody kawaler 25 lat, po-
szukuje

towarzyski życia.

dobry gospod. posiadający
cośkolwiek majątku w wieku
17 do 20 lat. Zgłoszenia do
ekspedycji „Głonoślazak“
pod 603.

Do pewnej wadomni pol-
Gdańskiem poszukuje się tegoż
niezadowolonych

walcerzy,

którzy umieją doskonale walce-
wać na grubo i cienko, (rond,
boudoirisen, winkle). Zarobki
na sztych 5-6 mk. Wolna
podróż. Zgłoszenia przyjmuje

mistrz **Wojciech Imiela,**
Neufahrwasser bei Danzig.

Młodzieniec

28 lat, urzędnik, 15000 mk. ma-
jątku, w obojęt. i karczmie
obeznany, poszukuje na tej
drodze towarzyski życia. Pocz-
panny i wdowy proszę adreso-
wać pod **A. L. 275** do eksp-
„Głonoślazak“

Maglownia

do sprzedania. Zgłosz. się do
Jakoba Kwikera,
Lipiny, ulica Rybnicka 16.